

10 czerwca w Centrum Jana Pawła II "Nie lękajcie się!" odbyło się spotkanie z organizatorami pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II w Krakowie. Udział wzięli: ks. bp Tadeusz Pieronek, ks. infułat Bronisław Fidelus oraz o. Leon Knabit OSB.

Tak jak i poprzednie, spotkanie rozpoczęło się filmem dokumentalnym z pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski. 7 takich filmów, opartych na materiałach archiwalnych TVP, przygotowała Redakcja Programów Katolickich Telewizji Kraków.

Następnie rozpoczęły się wspomnienia.

### Termin pielgrzymki

?Zaraz po wyborze Ojca Świętego Polacy marzyli o tym, żeby usłyszeć jakąś wiadomość o jego przyjeździe do Polski - mówił bp. Pieronek. - Ojciec Święty od samego początku zakładał pielgrzymkę do Polski i nawet znał jej termin, bo już wiele lat wcześniej starał się o to, żeby na uroczystości 900-lecia śmierci św. Stanisława przyjechał do Polski papież Paweł VI. Kiedy została papieżem, nie było wątpliwości, że do Polski będzie chciał przyjechać właśnie w tym terminie.

Razem z ks. Bronisławem raz mieliśmy okazję brać udział w spotkaniu w Watykanie, ustalającym trasę tej pielgrzymki. Tam na mapę Polski narzucaliśmy, według sugestii Ojca Świętego, miasta, które chciał odwiedzić. Okazało się potem, że były trudności ze strony władz z terminem 8 maja. Powody były jasne. Ponieważ św. Stanisław zginął z ręki króla, czyli władcy świeckiego, cała sprawa była odczytywana przez władze jako wyraz konfliktu między Kościołem a państwem, z którego to konfliktu - jeżeli po 900 latach czci się świętego męczennika - widocznie władca wyszedł pokonany.

Ponieważ władze nie miały już na tyle siły, żeby zablokować przyjazd papieża do Polski, choć

jak wiemy, w rozmowie między Gierkiem a Breżniewem, Breżniew radził, żeby nie dopuścić do tej wizyty. Zgodzono się na tę wizytę, ale nie na 8 maja. W końcu zgodzono się na termin czerwcowy, odległy o miesiąc.?

Nie było dużo czasu - 2 miesiące na zorganizowanie potężnej wizyty. W Krakowie był nowy arcybiskup - Franciszek Macharski. Głównym wykonawcą mianował wicekanclerza kurii, młodego księdza Bronisława Fidelusa. Chodziło o rzeczy ważne i mniej ważne: ustalenie programu, przygotowanie miejsca spotkań. Przygotowanie Błoń było przedsięwzięciem gigantycznym. Bp. Pieronek był odpowiedzialny za spotkanie Ojca Świętego na Wawelu - zakończenie Synodu Diecezjalnego Krakowskiego.

System gospodarczy

?Czy byliśmy przygotowani? - pytał ks. Fidelus. - Myślę, że nie zdawaliśmy sobie sprawy, jaki to przybierze obrót. Powstały 2 komitety - jeden zorganizowany przez Kurię, a drugi przez Urząd Miasta.

W naszym Komitecie powstała duża grupa ludzi, którzy spontanicznie się włączali w organizację pielgrzymki. Natomiast z drugim komitetem spotykaliśmy się od czasu do czasu. To były takie sztuczne spotkania, dlatego że nie znaliśmy się. Dopiero przy coraz bliższych kontaktach poznawaliśmy się, szczególnie kiedy podejmowało się wspólne zadania. Co się dało zauważyć? Jeśli było ogólne spotkanie komitetu miejskiego i komitetu kurialnego to panowie dyrektorzy odpowiedzialni za poszczególne działy byli tacy sztywni. ?Tak towarzyszu?, ?Tak, obywatelu? - odpowiadali swoim przełożonym. Natomiast później, kiedy dochodziło do spotkania jeden na jeden, to ci ludzie byli inni i my jako księża zmienialiśmy zdanie o nich. Myśmy im współczuli i szanowali, bo to byli ludzie zniewoleni. Nawet dochodziło do tego, że pan dyrektor powiedział: ?proszę księdza, ja wszystko księdzu pomogę, ale niech ksiądz za bardzo mnie nie chwali, jak mamy te wspólne spotkania, bo potem Ojciec Święty wyjedzie, a ja zostanę?.

W Myślenicach niedawno było spotkanie i redaktorka zapytała nas, czyśmy mieli sponsorów pierwszej pielgrzymki. Odpowiedziałem, że mieliśmy więcej sponsorów niż było ich w czasie ostatnich pielgrzymek, dlatego że wszyscy byli sponsorami. Do kogokolwiek się zwróciło w parafii, bo działaliśmy przez parafie, natychmiast wszystko było załatwione. Myśmy na przykład Błonia sami grodzili - kilkanaście kilometrów. Każda górską parafia - tam gdzie były lasy - dostała projekt żerdzi i pali i całe transporty tych żerdzi pięknie okorowanych szły do Krakowa, tak że jak milicjanci widzieli, jak kierowca wychylał głowę, żeby spytać gdzie jechać, to go od

razu kierowali na Błonia.

A Krakowiacy? Kupiliśmy młoty dziesięciokilowe i panowie profesorowie i lekarze brali te młoty i wbijali pale w ziemię, bo nie było jeszcze maszyn. Nie było problemu ściągnąć z parafii sto osób dziennie do pracy na Błoniach i tak codziennie się wymieniały parafie. Wszystko robiło się systemem gospodarczym oprócz ołtarza i nagłośnienia. Zaangażowanie społeczeństwa było wielkie i z tego powodu nie mieliśmy wielkich kosztów pielgrzymki.

Ks. Fidelus wspominał też, jak go straszyły służby bezpieczeństwa. Mówili: ?Mamy dane z Meksyku. Tam podczas spotkania głównego zmarło 15 osób. My mamy tak samo przygotowane trumny, szpitale też są przygotowane.? Dlatego mówili nam żeby dzieci, młodzież, osoby starsze absolutnie nie brali udziału. Tymczasem były tylko dwa wypadki. Jedna pani, która weszła na płotek bo chciała Ojca Świętego zobaczyć, spadła i skręciła nogę i druga do pani w ósmym miesiącu ciąży, którą trzeba było odwieźć do szpitala, bo zaczęła rodzić.?

Karty wstępu w czasach socjalizmu

?Chcieliśmy milion kart wstępu na Błonia - mówił ks. Fidelus. - Władze nie zgodziły się na tak duże zgromadzenie. Wydrukowali nam tylko 500 tysięcy biletów. Dodrukować? Nie dało się, wszystko było limitowane. Zrobiliśmy więc - też nielegalnie - 20 pieczętek ?bilet na 2 osoby? i siostry sercanki dniami i nocami tłukły te pieczętki i tak z 500 000 biletów zrobił się milion.

Bilety nie były tak ściśle kontrolowane, można było wejść bez nich, były też sektory bez biletów. Tylko do sektorów VIP-owskich nie wpuszczano bez biletu.

Na pierwszej pielgrzymce Ojciec Święty nie był oddzielony od wiernych. Było to jeszcze przed 1981 rokiem, przed zamachem. Nie było jeszcze takich surowych przepisów. Nie było dystansu, ale bliskość. Widać to na filmach: Ojciec Święty jedzie, a ludzie rzucają kwiaty, dywan z kwiatów ułożony jest na drodze. W następnych pielgrzymkach już tego nie było ze względów bezpieczeństwa.

Jeden wielki kościół

o. Leon Knabit był na Błoniach komentatorem.

?Byłem wtedy członkiem komisji liturgicznej archidiecezji krakowskiej. Nie baliśmy się dużego zgromadzenia. Mieliśmy doświadczenie ze spotkań synodu - mówi o. Leon. - Mieliśmy za sobą wiele spotkań przygotowujących liturgię. Kard. Macharski wprowadzał na spotkania komisji taką dobrą atmosferę.

Rola komentatora polega na tym, żeby za dużo nie mówić. Natomiast na Błoniach trzy czwarte ludzi nie widziało z bliska tego, co się dzieje. Widzieli tylko, że gdzieś tam z przodu jest ołtarz. Trzeba więc było mówić takim radiowym stylem.

Pamiętam, że przed podniesieniem była taka ogromna cisza, że skowronka było słychać. Ludzie trwali w absolutnym milczeniu. Naprawdę, to był jeden wielki kościół. Bardzo dobrze sprawdziła się w tym dużym zgromadzeniu nowa, soborowa liturgia.

Były też różne ogłoszenia: dla tych, co się zgubili, odłączyli od grupy. Pamiętam, że ktoś mi powiedział: ?ogłoś, żeby ludzie nie stawali z tyłu za ołtarzem, bo tam są kable, mógłby jakiś wypadek być?. A okazało się, że tam UB miało swoją stację nagrywania i ludzie się śmiali i palcami wytykali, że tam są ?kable? z UB.

Baliśmy się trochę, jak się rozejdą ludzie, którzy przecież gromadzili się od wieczora. Mieliśmy program przygotowany na dwie godziny do przodu. Tymczasem do trzeciej godziny czytałem różne komunikaty, a ludzie spokojnie się rozchodzili, Mostem Dębnickim szła taka wielka rzeka ludzi w stronę autokarów, które tam były zaparkowane.

Była też sprawa z transparentami. Powiedziało się ludziom: proszę podnieść transparenty, żeby było je widać, a potem proszę opuścić, żeby innym nie zasłaniały i ludzie się do tego zastosowali. Pamiętam też, że kiedy papież wjeżdżał, poszły do góry balony z flagą polską z orłem w koronie.

Było tam na Błoniach około półtora miliona ludzi. Ktoś mi powiedział: popatrz, to tylu, ilu członków partii w Polsce...?

Trzymali za sutannę

?Czy Ojciec Święty zaskakiwał czymś organizatorów?? - pytał prowadzący spotkanie ks. Baczyński.

?Okno nie było w planie - wspominał bp. Pieronek. - Wiem też, że były interwencje władz, co do tekstów Ojca Świętego. Chcieli je cenzurować. A Ojciec Święty powiedział: albo wygłoszę to, co mam powiedzieć, albo wracam.

?Z oknem to było tak - tłumaczył Ks. Fidelus: Ojciec Święty spacerował po pokojach, była kolacja. Usłyszał głosy z zewnątrz. Najpierw poszliśmy do okna przy Wiślniej i Ojciec Święty tylko pomachał, ale potem podszedł do Franciszkańskiej i tam zobaczył tłum młodzieży. Otworzył się okno i Ojciec Święty chce przemawiać, ale z okna widać mu tylko głowę. Chciał wejść wyżej. No to postawiliśmy krzesło, Ojciec Święty wszedł na parapet, a myśmy go z tyłu dosłownie za sutannę trzymali, żeby nie spadł. Następnego dnia była już tam zrobiona barierka.?

?Jeszcze słowo powiem na temat służb specjalnych - dodał o. Knabit. - Rozmawiałem w czasie pielgrzymki z jednym z oficerów ochrony i pytałem go: Po co te środki ostrożności? My na pewno nic złego papieżowi nie zrobimy. A wy, gdybyście nawet chcieli, żeby papieżowi coś się stało, to na pewno nie w Polsce. A on się uśmiechnął i powiedział: proszę księdza, granice nie są szczelne. Mogą być ludzie, którym może zależeć na tym, żeby papieżowi właśnie w Polsce coś się stało. I właśnie dlatego te środki ostrożności.?

Ks. Fidelus wspominał, że nawet figury Matki Bożej Ludźmierskiej nie pozwolono wnieść na ołtarz bezpośrednio. ?Musiała być kontrola antyterrorystyczna, więc zrobiliśmy procesję z figurą wokół ołtarza i jak była za ołtarzem, to skontrolowali? - opowiadał.

Było jeszcze pytanie o Papamobile. ?Władze zaraz po pielgrzymce go zdemontowały i pocięły.

Potem się go odtworzyło, ale ten pierwszy został zniszczony? - tłumaczył ks. Fidelus.

Bp. Pieronek zastanawiał się, czy było coś takiego, czego nie udało się zrealizować podczas tej pielgrzymki. ?Władze skutecznie przeszkodziły w tym, że Ojciec Święty nie mógł pojechać do Trzebnicy, do Piekar Śląskich. Natomiast udało się więcej, niż się spodziewaliśmy? - powiedział.

?Władze bardzo zabiegały o to, żeby Ojciec Święty nie pojechał do Nowej Huty - dodał ks. Fidelus. Tłumaczyli, że to za daleko, że to problem logistyczny. Jednak strona kościelna nie ustąpiła. Mówiła, że takie jest życzenie Ojca Świętego i się udało. Do końca władze nie chciały też pozwolić na spotkanie na lotnisku. Zgodzili się dopiero na 3 tygodnie przed wizytą?.

Mieszkając w krakowskiej kurii Ojciec Święty wrócił do swojego apartamentu, swojego łóżka, swoich mebli. ?Wszystko było tak samo urządzone, tak że Ojciec Święty czuł się jak u siebie za dawnych czasów - opowiadał ks. Fidelus. - Oczywiście jak przed pielgrzymką przyjechała delegacja z Watykanu to tak patrzyli... pytali: to tu Ojciec Święty będzie mieszkał? Ale tłumaczyliśmy, że on tu chce, tu wybrał... No to pokręcili głowami i się udało, tylko strażnika z gwardii szwajcarskiej postawili przed drzwiami i tam stał całą noc.?

Wieczór wspomnień zakończył obchody 30-lecia pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny, organizowane przez Centrum Jana Pawła II ?Nie lękajcie się?. do 31 lipca 2009 r. w piwnicach Centrum można natomiast oglądać wystawę ?Bierzmowanie Polski 1979. Pierwsza pielgrzymka do Ojczyzny?.